

## Na otwartej dłoni

Z Jerzym Jarniewiczem o jego wierszu rozmawia Magdalena Rybak

Sztafeta pokoleń

Fala na Zdrowiu gotowa do rozbiórki.  
Będą siać trawę. Od końca do końca  
trawa. Jest na to inne słowo? Bo  
chciałbym być dobrze zrozumiany.  
Na betonie trawa nie rośnie,  
Mógłbym powiedzieć od siebie  
i rozwiać, pewne przynajmniej, wątpliwości.  
Sam jednak dokonaj rozbioru  
słów, w których nas zamknięto. I słuchaj dalej  
do skutku. Jaki czas, taki język.  
Nie przeocz: na dnie oka zmiany. Kończy się  
oranżada. Ci, którzy po nas tu siądą,  
będą pili miriadę  
Pust wsiegda. Let it be. Amen.

**Oranżada. To tytuł książki. Więc ten wiersz to taka esencja.**

Siedzimy nad herbatą, to słowa same się nasuwają...

**Ale czy on nie tłumaczy? Zbioru? Tytułu?**

A tłumaczy? Nie wiem. Oranżada pojawia się w kilku innych wierszach. Podobnie, jak inny ważny dla mnie obraz w tym tomiku – obraz trawy. Te wiersze dotyczą różnych spraw, ale mówią też o czasie i o przemijaniu. Trawa jest tu więc delikatnym przywołaniem jednej z ksiąg proroczych – księgi Izajasza: „wszelkie ciało jest trawą, a cały jego wdzięk jak kwiat polny”. Nie chciałem, żeby jej biblijność była zbyt oczywista, zbyt natarczywa, dlatego od razu pojawia się, jak kontrast, kontekst kultury popularnej, łagodzący biblijną dostojność tej aluzji.

**Oranżada to najmocniejsze wspomnienie dzieciństwa?**

Chyba tak, oranżada w proszku... Kiedy chodziłem do podstawówki, nie było przerwy, na której byśmy nie kupowali w pobliskim sklepiku oranżady w proszku o smaku cytrynowym, sprzedawanej w pergaminowych torebeczkach. Jej się nie rozpuszczało, ją się zlizywało z ręki, albo pluło się na nią i spieniona zamieniała się w cytrynową kapiel... To były wrażenia

wielorodne – i wzrokowe, i dźwiękowe i smakowe. No i dotykowe, bo wszystko działa się przecież na otwartej dłoni. Tak sobie teraz myślę, że była też w tym pewnego rodzaju dziecięca perwersja. A przynajmniej bardzo niejednoznaczna, bardzo złożona przyjemność. I jej wspomnienie jest na tyle uporczywe, że pojawiło się w tym wierszu.

### **Wspomnienie nostalgiczne?**

To kwestia interpretacji. Chyba nie. Wiersz ten stawia wiele pytań: czym jest pamięć? Jak działa? Jak spleta się z językiem? Ile z tych wspomnień zostało we mnie i w jakiej formie? Oranżada to w tej chwili słowo bez desygnatu i bardzo mglisty obraz. A tamte czasy, czasy lat 60., siermiężnego peerelu i mojego dzieciństwa, oprócz wspomnienia oranżady zostawiły we mnie tytuły książek dla dzieci i strzępy piosenek z opolskich festiwali. Wszystko odłożyło się jak w skale wapiennej. Dlatego pisanie tych wierszy było dla mnie przygodą, rozpoznawaniem warstw językowej i obrazowej pamięci, które wyłaniały się, jak przy moczeniu słynnej magdalenki w herbacie. Słowa przywoływały przedmioty, które, zdawało się, raz na zawsze minęły z tamtą epoką i z tamtym językiem. Jakąś postać, jakiś obraz. Pisanie wiersza było nie tyle powrotem (bo powrotów nie ma, w powroty nie wierzę i powrotów nie chcę), ile spotkaniem z czymś, co nadal jest.

### **Czyli ten wiersz nie usiłuje zatrzymać wspomnień, lecz pokazać ruch. Pojawiła się przestrzeń i pojawiły się wspomnienia.**

Tak, obrazy ujawniły się niemal samoczynnie. Bardzo często rzeczy mają tu postać zdegradowaną, szczątkową, chromą, bo to przestrzeń w stanie rozpadu... Mam nadzieję, że tego nie wypolerowałem nazbyt składną frazą.

### **Czekał Pan, co się pojawi. I co przyszło pierwsze? Pomysł?**

Nie ma takiego pojęcia: „pierwsze.” Na początku była jakaś zapisana fraza, słowa, szkice, potem dopiero zaczynało się klarować choć w bardzo szczątkowej postaci. Aż wypełnione i wyraźne zostawało ze mną. Pewnie był taki moment, kiedy pomyślałem o kierunku, w jakim może rozwinąć się wiersz, i podjąłem decyzję, co do obszaru pamięci. Ale to był przypadek. Coś się we mnie uruchomiło i wiersze zaczęły się pojawiać. A pojawiały się szybko. Zdecydowana większość wierszy tego tomu powstała w ciągu kilku tygodni, podczas mojego pobytu za granicą. To była niezwykła przygoda - doświadczenia siebie, doświadczenia języka, samopoznania przez słowa. Wierszy powstało więcej, niż ostatecznie weszło do książki. Ale wszystkie były potrzebne, tworzyły swoiste pole napięć, w którym inne utwory mogły zaistnieć.

### **A ten wiersz kiedy powstał?**

Wcześniej. Nie był w zamierzeniu zamknięciem książki. Pomysł, by zakończyć nim tomik, pojawił się przy jej układaniu.

### **Wiersz powstał od razu w takim kształcie?**

Nie, chyba żaden wiersz nie powstaje od razu. Wiersz wyrasta. Jak trawa. Coś kiełkuje, coś się przebija i nagle widać, że to ciekawa fraza. Zapisuję ją i ona kieruje mnie do następnej frazy i następnych obrazów. Po kilku dniach, czasem tygodniach, wracam i czytam je raz jeszcze i nanoszę kolejną warstwę słów.

### **A tytuł jak powstał?**

Tytuł pojawia jak prezent od losu. Czytałem wiersz raz, drugi, trzeci... aż się wyłonił.

### **Podobnie jak pierwsza fraza tego wiersza?**

Nie, pierwsza fraza była zasłyszana w lokalnym dzienniku: „Fala na Zdrowiu gotowa do rozbiórki.” Fala to nazwa kąpieliska w Łodzi, Zdrowie to nazwa łódzkiej dzielnicy. Nie ma nic bardziej tajemniczego niż nazwy własne wyjęte z kontekstu. Wydawało mi się, że jeżeli ktoś nie zna Łodzi, takie zdanie może być dla niego frapującą zagadką, zaproszeniem do tajemnicy. Zabawne, że angielska tłumaczka uznała ten wers za przypadek „ashberowskiej niereferencyjności”, czyli za przykład języka, który nie odnosi się do niczego. Ale tu odnosi się on do bardzo konkretnej rzeczywistości.

### **Pana rzeczywistości?**

Tak, przez dwadzieścia lat mieszkałem obok tego kąpieliska. Powstało na początku lat 70. I od kilkunastu lat jest kompletną ruiną. Teraz ma zostać w końcu rozebrane, a na jego miejsce powstanie nowy ośrodek sportowy.

### **To część Pana osobistej historii.**

Tak. Stąd też, z osobistej historii, wzięła się w tym wierszu trawa. Bo kąpielisko Fala powstało na pięknym zielonym terenie, „od końca do końca trawa...”. Nazywaliśmy go stepem i graliśmy tam w piłkę. Potem, gdy wybudowano kąpielisko, dalej się tam spotykaliśmy. Jest to więc osobiste wspomnienie, być może nieważne w odbiorze wiersza, dało rozpęd jego obrazom i prowadzącym do nich skojarzeniom.

### **Czyli na Pana prywatną trawę nałożyła się trawa biblijna...**

Tak, zupełnie mimochodem. Odniesienia pojawiały się w sposób naturalny. Ja tej biblijnej historii w żaden sposób nie narzucam, bo trawa jest też po prostu trawą z mojego „stepu”. I jest trawą z zapamiętanych piosenek. „Na betonie trawa nie rośnie” to nieco zmieniony wers ze szlagieru końca lat 60-tych. Grali to Niebiesko-Czarni, wokalistą był chyba Wojciech Korda. Naprawdę śpiewał: „Na betonie kwiaty nie rosną”, ale pamięć mamy niedoskonałą, stąd z kwiatów zrobiła się trawa. Dlatego też po zacytowaniu tego tekstu, dodaję na pół ironicznie: „Mógłbym powiedzieć od siebie..”, czyli własnymi słowami. A to chyba niemożliwe.

### **„Sam jednak dokonaj rozbioru Słów, w których nas zamknięto”**

Wiem, że ta fraza Kordy o kwiatkach na betonie to koszmarek poetycki, ale tkwi we mnie, w mojej pamięci. Nie wytrzymamy tego, co do nas przeniknęło i w nas zostaje. Słowa są i

przychodzą na myśl, a raczej na język. Mimowolnie. Powiedziałbym, że to nie my zamykamy w sobie te słowa, a raczej sami jesteśmy w nich zamknięci.

### **Mieszkamy w języku?**

Bardziej niż nam się wydaje. Choć jestem daleki od twierdzenia, że nie ma nic poza językiem. Piszę wiersze między innymi dlatego, żeby to przekonanie rozbić. Żeby nie dać się językowi zamknąć. Żeby pozwolić odezwać się pozajęzykowej cielesności. Ale jeśli język otworzymy na cielesność, otworzymy go też na związane z nią przemijanie. Wolałbym, żeby w wierszu cielesność zaistniała, nawet kosztem jego trwałości. Bo nieśmiertelność wiersza to haniebna, nieludzka idea.

### **Wiersze mają podobny czas życia jak ludzie i ich język?**

„Jaki czas, taki język”. Chciałbym, żeby żyły w naszym czasie i naszym czasem, skoro mają nam towarzyszyć. I żeby z tym czasem mijały, wraz ze światem, z którego wyrosły. Takie wiersze mijają, ich język staje się niezrozumiały, obrazy coraz mniej czytelne, ale wiersze pozaczasu, czy nadczasu, są od samego początku martwe. Że sparafrazuję Larkina: „Gdzie indziej niż w czasie możemy zamieszkać?”.

### **A ile ten wiersz ma?**

Książkę skończyłem pisać w lipcu zeszłego roku. Większość wierszy z „Oranżady” powstała w maju i czerwcu siedemdziesiątego -

### **Siedemdziesiątego?**

Przepraszam, dwa tysiące piątego roku. Widzi Pani, jak się pamięć do głosu wyrwa! A ten wiersz powstał jako jeden z pierwszych. To majowy wiersz.

### **Maj. Czas trawy...**

Tak, czas trawy i napojów chłodzących.

### **I jak się rozwijał?**

Od pierwszej frazy: „Fala na Zdrowiu gotowa do rozbiórki.” To, jak mówiłem, zasłyszane słowa, które mnie zaintrygowały. Jak pięknie rozchybotany sens! I jaki to ma rytm! Są zdania, które mówią niby o czymś oczywistym, a potrafią hipnotyzować. I ta zbitka „Fala na Zdrowiu”, dwa wyrazy, a dzieje się coś niepokojącego. Więc zapisałem je, a potem przyszedł obraz trawy. A ta skojarzyła mi się z betonem kąpieliska i przyszły słowa rockowego szlagieru z lat, kiedy to kąpielisko budowano...

### **Więc to też obraz pamięci...**

Tak, obraz tego jej obszaru, w którym trudno oddzielić, co w niej jest nasze, a co cudze i zapożyczone. Stąd pytanie: do kogo te słowa należą? Bo czuję, że przyszły z zewnątrz i mną, choćby chwilowo, zawładnęły. Zamknęły mnie w czasie, który już minął i w rzeczywistości,

która wypowiedała się tymi właśnie słowami. W rzeczywistości, w której piło się oranżadę. Lub zlizywało się ją z ręki. Ona przemija, ale pojawia się nowa, którą w wierszu przywołuje mirinda.

### **Pokolenie mirindy.**

Tak, to chyba też jest moje osobiste skojarzenie, bo mało kto, nawet spośród moich rówieśników, pamięta jeszcze mirindę. A mirinda, jako luksusowy jak na tamte lata napój orzeźwiający, pojawiła się chyba krótko przed coca-colą. I tak jak cola była sygnałem powolnego otwierania się na Zachód.

### **Amen też jest tu otwierające? Jest powtórzeniem: niech tak będzie?**

Przyznam się, że kończące wiersz i tom „Amen” jest całkowitym przypadkiem. Zakończenie czegokolwiek słowem „Amen” trąci sztampą. Pierwotnie chciałem zakończyć wiersz cytatem z radzieckiej piosenki antywojennej, której uczyłem się w przedszkolu: „Pust wsiegda budiet solnce”. Co znaczy „Zawsze niech będzie słońce”. „Niech będzie”... Słowa „Let it be”, które podkradłem Beatlesom, też znaczą „Niech tak będzie”. Szczęśliwy traf, bo przecież te dwa kawałki, ze Wschodu i z Zachodu, z mocno ideologicznej pieśni masowej i z utworu rockowego, w języku rosyjskim i w angielszczyźnie, nie mają ze sobą nic wspólnego. Aż się prosiło o trzecie powtórzenie tej frazy – w jakimś trzecim języku. Nie było moją intencją kończyć tekstu uwznioślającą łacińską oczywistością, ale czymś, co by podważyło dwa wcześniejsze cytaty. A może inaczej? Może to te wcześniejsze cytaty, rosyjski i angielski, podważają „Amen”...

### **W trójkącie mogą się dziać różne rzeczy...**

To prawda. W dosłownym tłumaczeniu „Amen” również znaczy „Niech tak będzie”. Znalazłem trzy frazy, z trzech języków i z bardzo różnych kontekstów, znaczące dosłownie to samo, a jednak o bardzo odmiennych sensach. Powstał wiersz o wieloznaczności. O wieloznaczności nieświadomej, codziennej, mimowolnej. Wynikającej chociażby z wewnętrznej dynamiki języka. W tym konkretnym przypadku z języków, które przyswoiłem sobie pod koniec lat 60. Pierwszy cytat pełnił propagandową funkcję. Drugi...

### **Trzeci również... Dlatego wydaje mi się, że zamykając kolejny krąg, otwiera przepływ. W tym wierszu. W tej książce...**

Podoba mi się słowo „przepływ”, bo przywołuje na myśl pływanie, płynięcie, dryfowanie, a chyba nic lepiej nie opisuje świata. I naszego w nim pomieszkiwania. Idealny byłby dla mnie wiersz, w którym obrazy, zapachy, dźwięki wpływałyby na siebie, rozmywając własne kontury, wzajemnie się przekształcając. Stąd w jednym z wierszy pozwałam sobie na żart, parodiując dobrze znaną sentencję: „panta ranta rei pei”.

### **A w tytule jest sztafeta – bieg.**

Ale to też ruch. Też rzeka. Tylko rwąca.

### **Uregulowana.**

No, zgoda, bo sztafeta to zespół reguł, ale moja sztafeta sama się kompromituje. Bo co jest tutaj pałeczką? Butelka z napojem chłodzącym. I nie dochodzi do jej przekazania, bo w kolejnej butelce jest już inny napój. Ja piłem oranżadę. Ci, co przyszli po mnie, piją już mirindę. Więc może ta sztafeta jest jednak rozregulowana?

### **Jak się porozumieć skoro co nowe pokolenie to nowy język? Język, który odgradza?**

Tak, język ma tendencje do monopolizowania rzeczywistości. Jest bardzo hojny, składa wiele obietnic: że życie jest jak gramatyka, że przedmioty są równie wyraziste jak rzeczowniki, że nasze działania kończą się kropką, jak zdania, a zapisane słowa są wieczne. Odgradza więc wszystko, co nazywa: przedmioty od przedmiotów, człowieka od człowieka. A także, ponieważ nieustannie się zmienia, odgradza pokolenie od pokolenia. Ale z drugiej strony istnieje sfera, niewyraźna, która językowi ucieka. A poezja istnieje na przecięciu tego, co da się wyrazić, z tym, czego wyrazić nie sposób. Gdyby wiersz był tylko tym, co da się wyrazić, byłby prozą. A do tego nudną prozą. Z kolei, gdyby chciał być tym, czego nie da się wyrazić, to by go po prostu nie było, bo by milczał. Ale sądzę, że można tak rozregulować język, żeby pozwolić mu mówić o tym, co jest poza nim. Zepchnąć go na obszar między słowem a ciszą. Wydaje mi się, że wiersze z „Oranżady” są pewnym rozregulowaniem języka, a w konsekwencji rozregulowaniem mojej kontroli nad pamięcią.

### **Poezja nie jest sferą wolności?**

W momencie pisania nie otwierają się śluzy, z których wylewałyby się strumienie poezji. To mit. Ale, rzeczywiście, jest w poezji pewnego rodzaju wolność. Polega przede wszystkim na tym rozregulowaniu języka, o którym mówiłem, albo, co może wydawać się paradoksalne, a jest w gruncie rzeczy tym samym, na uwolnieniu języka. Pisanie wiersza jest przedzieraniem się w imię wolności przez gąszcz słów i obrazów.

### **I gdzie się dochodzi?**

Nigdzie. W wierszach się nie dochodzi. Po wierszach się chodzi. Błądzi. Wędruje. Wiersz otwiera, nie zamyka. Nie ma jednego punktu wyjścia, ani jednego zakończenia. Wyłania się za każdym razem inaczej, w kolejnych odczytaniach, w nowych wierszach, w sztafecie słów...

### **Czyli nie ma wyjścia, jest przejście...**

Zgoda, pisanie wierszy to przejście. I czytanie też. Dzięki temu, że wiersz, jak język, zanurzony jest w czasie, zmienia się, kruszeje, traci barwy...

### **Amen.**

Let it be.

## Biogram

**Jerzy Jarniewicz** (ur. 04.05.1958 w Łowiczu) – poeta, tłumacz, krytyk, wykładowca uniwersytecki. W 1982 r. ukończył anglistykę na Uniwersytecie Łódzkim, w 1984 r. filozofię. Od 2006 profesor nadzwyczajny. Uniwersytetu Łódzkiego. Q prasie debiutował w 1974 roku (w "Motywach"); debiut książkowy 1984. Autor ponad 400 artykułów, szkiców, recenzji w pismach krajowych i zagranicznych. Jego wiersze przełożono na angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, czeski, litewski, bułgarski, szwedzki. Od 1994 roku redaktor Literatury na Świecie. Od 1997 adiunkt w Instytucie Anglistyki na Uniwersytecie Łódzkim. Mieszka w Łodzi.

## Poezje

- *Korytarze* Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1984
- *Rzeczy oczywistość* Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992
- *Rozmowa będzie możliwa* Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 1993
- *Są rzeczy których nie ma* Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 1995
- *Niepoznaki* Biuro Literackie, Legnica 2000
- *Po śladach* Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2000
- *Dowód z tożsamości* Biuro Literackie, Legnica 2003
- *Oranżada* Biuro Literackie, Wrocław 2005

## Eseistyka

- *The Uses of the Commnoplace in Contemporary British Poetry: Larkin, Dunn, Raine* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994
- *Lista obecności. Szkice o dwudziestowiecznej prozie brytyjskiej i irlandzkiej* Rebis, Poznań 2000
- *W brzuchu wieloryba. Szkice o dwudziestowiecznej poezji brytyjskiej i irlandzkiej* Rebis, 2001 Poznań
- *The Bottomless Centre. The Uses of History in the Poetry of Seamus Heaney* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002
- *Larkin. Odstłuchiwanie wierszy* Znak. Kraków 2006
- *Znaki firmowe. Szkice o współczesnej prozie amerykańskiej i kanadyjskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007

## Wybrane przekłady

- Craig Raine *Księga prorocत्व i inne wiersze*, Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 1991
- Ted Allbeury *Człowiek z mózgiem prezydenta*, Spacja, Warszawa 1991
- Peter Calvacoressi *Kto jest kim w Biblii*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992
- Clinton Heylin *Bob Dylan - Droga bez końca*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993

- Philip Roth *Oszustwo*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1993
- Winston Churchill *Czas dyktatorów*, Magart, Łódź 1993
- Philip Roth *Dziedzictwo*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1994
- Geoffrey Payzant *Glenn Gould*, Opus, Łódź 1995
- Umberto Eco *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, Znak, Kraków 1995
- Richard Bach *Iluzje*, Zysk, Poznań 1996
- Alice Turner *Historia piekła*, Marabut, Gdańsk 1996
- Seamus Heaney *Zawierzyć poezji* (współautor przekładu) Znak, Kraków 1996
- R. Allen Brown *Historia Normanów*, Marabut, Gdańsk 1996
- Louis Ginzberg *Legendy żydowskie*, Cyklady, Warszawa 1997
- Edmund White *Zuch*, PIW, Warszawa 1998
- Craig Raine *Wolny przekład*, Port Legnica 1999
- Christopher Reid *Katerina Brac* (z Leszkiem Engelkingiem) Miniatura, Kraków 2001
- Simon Armitage *Nocna zmiana i inne wiersze* (z Jackiem Gutorowem) Biuro Literackie, Legnica 2003
- John Banville *Zaćmienie*, W.A.B. Warszawa 2004
- James Joyce. *Portret artysty w wieku młodości*, Znak, Kraków 2005